

Lekkoatleci węgierscy pokonani przez Włochów

Świetna forma Warty i Ł.K.S. Porażki Cracovii, Pogoni i Legji. Polonia znów na końcu tabeli
Kusociński bije Iso-Hollo na finiszu 2 mil ang.

W obliczu meczu bokierskiego z Niemcami



POJEDYNEK ASÓW BIEŻNI
 Start biegu na 2 mile ang. Nierozłączna para równych rywali. Kusociński rwie taśmę. Iso-Hollo po biegu.

Niedziela, dn. 16 października będzie pamiętna w dziejach rozgrywek ligowych w roku 1932-gim nie tylko dzięki jednemu z najciekawszych w historii sportu stanięciu w szranki wszystkich dwunastu drużyn na szczytach ekstraklasy, ale przede wszystkim dzięki niebywałej serii porażek trzech liderów tabeli.

Największą jednak sensacją tego dnia był wspaniały skok Warty ku górze; dzięki porażkom Cracovii, Pogoni i Legji, drużyna poznańska znalazła się od razu na drugim miejscu i dziś jest bodaj jeszcze groźniejszą rywalką w walce z Cracovią o pierwsze miejsce, niż Pogoń.

Wartę w chwil obecnej dzieli już tylko jeden mniej punkt zdobyty od zespołu biało-czerwonych. Wspaniała forma poznańczyków, poparta dwoma arcy-cennymi kolejkami zwycięstw z Legią i Pogonią, każe przypuszczać, że dwa mecze, jakie zielonim pozostały do rozegrania — z Cracovią w Krakowie i z Warszawianką w Warszawie, przyniosą im wszystkie cztery punkty.

Teraz zastanówmy się, jak będzie wyglądała sytuacja Cracovii, jeśli wziąć pod uwagę, że

Warta wyładowuje ostateczne z 29ma punktami zdobytymi i 15-tu straconymi. Otóż ewentualna porażka z poznańczykami różnicę trzech punktów straconych zmniejsza już tylko do jednego punktu. Zatem w dwu meczach z 22 p.p. i Legją, obu granych w Krakowie, Cracovia będzie musiała zdobyć co najmniej trzy punkty, ażeby wyprzedzić z równą jak Warta ilością 29-ciu punktów zyskanych.

Jest to ewentualność ostateczna, gdyż nie wiadomo czy przy obecnym stosunku bramek 53:35 Warty i 51:27 Cracovii po dwu przewidywanych przez nas zwycięstwach poznańczyków i po jednej wygranej, remisie oraz porażce Cracovii — Warta nie zdobędzie lepszego stosunku bramek od biało-czerwonych.

Równocześnie nie należy zapominać, że w tym wyścigu dążymy mistrzowskiej jeszcze bardzo wiele do powiedzenia będzie miała Pogoń. W każdym razie, biorąc pod uwagę ewentualność zdobycia przez Wartę 29-ciu punktów, lwowianie chcą się zrównać z poznańczykami, musieli by w trzech meczach z Garbarnią i Ruchem we Lwowie, oraz z Wisłą w Krakowie uzyskać

dwa zwycięstwa i jedno tylko remis, co do rzeczy łatwych nie wątpliwie należeć nie będzie.

Do tercetu wymienionego może jeszcze bardzo łatwo włączyć się groźna dziś drużyna Łódzka ŁKS, mająca za sobą ostatnio dwa wysokie zwycięstwa nad liderami tabeli Pogonią i Cracovią.

Jeżeli w trzech meczach z Warszawianką, Garbarnią i Legią, pozostałych łodzianom do rozegrania, zdobędą oni — co jest bardzo możliwe — wszystkie sześć punktów, łatwo mogą się znaleźć, mając ich w sumie 28 na trzecim, a nawet i na drugim miejscu.

Pozostawmy teraz finiszujących liderów i rzucmy okiem na walczącą w ogonie tabeli stawkę outsiderów tegorocznego wyścigu ligowego.

W tym biegu, trwającym bez przerwy przez trzy kwartały, ostatni na mecie jest zgóry skazany na spadek do smutnej klasy A. Dziś jest pewnikiem, że w tej smutnej konkurencji uczestniczą już tylko trzy kluby: 22 p.p., Czarni i Polonia.

Siedlczanie w 18-tu grach zdobyli 13 pkt., lwowianie w 20-tu grach — 12 pkt., a warszawianie w 18-tu meczach — 11-cie punktów.

Nie komplikując sprawy wszelkimi ewentualnościami załatwienia słynnych walkoverów Czarnych, zastanówmy się jak wyglądają w obecnym stanie rzeczy szanse poszczególnych rywali.

Sądząc z formy i chwilowej sytuacji wszystkich trzech drużyn, najmniej zagrożona jest drużyna siedlecka. Co innego, że pozostały jej do rozegrania mecze wyjątkowo ciężkie: z Wisłą i Garbarnią w Siedlcach, oraz z Cracovią i Polonią na obcych boiskach. Teoretycznie siedlczanie mają jedynie szanse w me-

czu z Polonią, z którą w pierwszym kole przegrali 1:2. Nie trzeba jednak zapominać, że równocześnie na wiosnę pokonał oni, i to w Krakowie, Garbarnię 2:1.

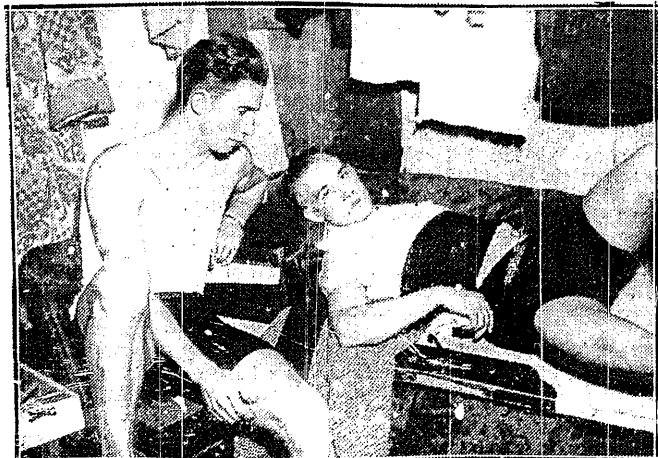
Jeśli w meczach tych nie udałoby się im ocalić żadnego punktu, to — rzecz jasna — sytuacja 22 p.p. stałaby się bardzo kłopotliwa, jeśli nie wręcz beznadziejna. Ewentualna bowiem porażka z Polonią zrównałaby ją z siedlczanami w ilości punktów zdobytych, których ilość mogą warszawianie ewentualnie powiększyć przedewszystkiem w najbliższej walce z Ruchem w Warszawie, a dalej — co jest już mniej prawdopodobne — z Legią i Wisłą.

Czarnym pozostały już tylko dwa mecze: z Ruchem i Warszawianką — oba we Lwowie. Sądząc z formy, ostatnich wyników i ambicji lwowian, można przypuścić, że gry te przyniosą im wszystkie cztery punkty, tak że wyprzedziliby oni z ogólnym dorobkiem 16-tu punktów zdobytych

ilości tej, zdaniem naszym, ani 22 p.p., ani tembardziej Polonia nie przekroczy.

Słowem — zarówno na górze tabeli, jak i na jej szczytach najniższych wytworzyła się sytuacja wyjątkowo skomplikowana i pełna wszelkich ewentualności. Nowy snop światła rzuci na nią dopiero pięć meczów: Cracovia — Warta, 22 p.p. — Wisła, Pogoń — Garbarnia, ŁKS — Warszawianka i Polonia — Ruch w dniu 23 b. m.

Zobaczmy w jaki też sposób wyniki tych spotkań wpłyną na dalsze ukształtowanie się tegorocznej tabeli ligowej.



MISTRZOWIE SPRINTU KOLARSKIEGO
 Scherens i Gerardi odpoczywają w szatni berlińskiego pałacu sportowego po trudach walki.



POWITANIE WAŁASIEWICZÓWNY
 Na dworcu w Warszawie rekordzistkę świata oczekiwali m. in. delegaci Spokoła.



WARSZAWIANKA — 22 P. P. SIEDLCE 2:2.
 Jeden z rozgrywek staków wojskowych likwiduje Zwierz, przy pomocy Ruch.

Równy w tempie - gorszy na finiszu

Iso-Hollo przegrywa z Kusocińskim

Sensacyjny pojedynek na trasie 2 mil ang. Miękką bieżnią chroni rekord Nurmiego

Tylko raz jeden zmierzył swe siły Kusociński z Iso Hollo. Nieodwrotny pojedynek ukończył w strumieniu deszczu i został przełożony na wtorek. Może i lepiej, że się tak stało, biegacze staną bowiem do walki na 5000 mtr. ze świeżymi siłami. A w niedzielę męczyłby jeszcze napewno w kościach sobotnią walkę na 2 mile ang.

Pojedynek i bieg był w całym tego słowa znaczeniu wspaniałym, mimo że nie został uwieczniony rekordem światowym. Przeciwnik biegaczom sprzyjała jednak pogoda: padający od rana deszcz, przestał coprawda „siąpić” w czasie zawodów, nie uelastyczniał jednak kiepkiej i tak bieżni, która była wyjątkowo ciężka. To też już po dwu okrążeniach Kusociński zrezygnował z pobicia rekordu światowego. W tych warunkach było to zadanie ponad jego siły.

Iso Hollo był równorzędny przeciwnikiem Kusocińskiego, aczkolwiek Polak wygrał z nim łatwo. Fin jest jednym z czterech biegaczy świata, którzy są równi Polakowi tempem. Lehtinen, Nurmie i Hill jeszcze dokażać mogą tej samej sztuki, nikt więcej. To też jasnym było od początku, że bieg rozegra się do piero na finiszu. A finisz, to jeden z najpoważniejszych argumentów Kusocińskiego. I Iso Hollo, który przegrywa o 2 sek. do Lehtinena, o te same 2 sek. był gorszy od Kusocińskiego.

Dziś wiemy już, że Kusociński wygrał „bez bólu”. Nie byłby jednak tego pewni w czasie biegu. Kusociński i Iso Hollo dbali o to, by przysporzyć emocji ośmiu tysiącom widzów. Na 150 mtr przed metą drżeliśmy jeszcze o losy Kusocińskiego. Iso Hollo biegł wówczas tak świeżo, tak naciskał Polaka, że wydawało się, że zwycięstwo ma w kieszeni. Bardzo późno nadszedł ów piorunujący zryw Kusocińskiego, który porwał na nogi wszystkich i rozruszał serca rytmem gorączkowym.

Albo moment w ślódem okrążeniu: Fin odrywa się od Polaka, zyskuje przewagę 3 mtr.

Przez trybuny przechodził po wiew grozy. Styl Iso Hollo jest tak nieprawdopodobnie lekki, ukrywa wszelkie ślady zmęczenia. Iso Hollo wygląda zawsze na świeżego. Na tle Fina styl „Kusego” wygląda ciężko, a Polak robi wrażenie zmęczonego. Nic więc dziwnego, że widzowie przez chwilę uwierzyli, że Iso Hollo oderwie się od Polaka.

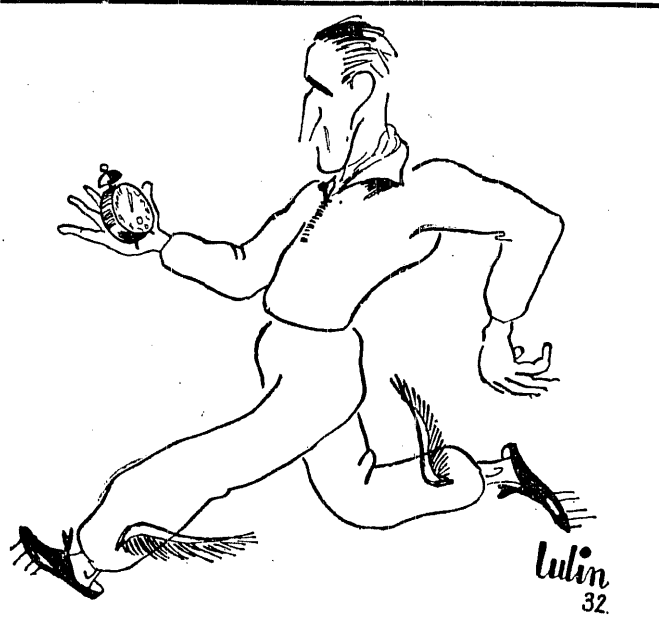
Ale to były chwile zwątpienia, Kusociński nie był zmęczony i dowiódł tego porywaląco. W mgnieniu oka doszedł on Fina i minal go. Przypuszczam, że ten manewr taktyczny zafalował psychicznie Iso Hollo. Odkryć na przedostatnim okrążeniu, że rywal ma nadszperkowaną wielką zapas siły, to nie do daje otuchy do walki. Kusociński prawdopodobnie już tu miał bieg wygrany.

Ale o tem wiedzieli tylko dwaj biegacze, nie wiedzieli widzowie, którzy za chwilę znów zwątpili w swego faworyta, gdy nadeszła wspomniana już rozgrywka na ostatnim okrążeniu, zakończona późnym ale wspaniałym demarżem „Kusego”.

Wtorkowy mecz na 5000 mtr.

zapowiada się bardzo interesująco. Iso Hollo, zdaje się, może wytrzymać każde tempo, a że

przekonał się, że walka na finiszu z Kusocińskim jest bezna dziejna, będzie się starał zmóc



Janusz Kusociński

Wisła odbiera punkt Czarnym

Słaba gra zdekompletowanego zespołu krakowian we Lwowie

Czarni — Wisła 2:2 (1:1). Bramki dla Wisły zdobyli: Artur i Kisieliński, dla Czarnych: Chmielowski z karnego i Zurek. Sędzią p. Drodż.

Wisła: Seylhuber; Oleksik, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Jezerski, Kisieliński, Stefaniuk, Rejman I, Artur, Adamek.

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Piłat, Czyżewski, Sadowski; Drzymała, Janczura, Zurek, Dziwisz, Ostrowski.

Czarni uzyskali na Wisłę jeden punkt, a przy szczesliwym mogli być uratować i drugi. Aczkolwiek gospodarze nie byli lepsi od przeciwnika, to jednak umieli oni stworzyć niebezpieczną sytuację. To też nie brak było pozycji z których z łatwością paść mogła zwycięska bramka. Wisła bez Koźmi-

na, Rejmana III i Balcera pozostawała b. słabe wrażenie.

Krakowianie jedynie w ostatnich 20 minutach pierwszej połowy stali na nieco lepszym poziomie, jednak i w tym okresie akcjom ich brak było skuteczności. Napad w polu, grający jeszcze jako tako, był pod bramką zupełnie nieporadny. W drugiej połowie gdy liczone się ogólnie z energicznym finiszem Krakowian, tyłom ich, a po części i pomocy zabrakło ich. Seylhuber w bramce był wprost kompromitujący słaby. Nie utrzymał on pewnie ani jednej piłki w reku. Również obrona krakowska pozostawała do zżyczenia. Kotlarczyk II solowo nieżył nie umiał zdobyć się z Oleksikiem na taktycznie odpowiednią grę. Również brat jego na środku pomocy miał jedynie okresy w których przebiegała się dawna wielkość. Nie zrównany był on jak zwykle w grze głową. Bajorek przed pauzą był jednym z najlepszych. Błado wypadła pierwsza linia Wisły. Rejman odczuwał, mało zwrotny miał jedynie kilka zagrań dawnej marki. Na Stefaniuku rwały się wszelkie próby kombinacji. Kisieliński nieżył na skrzydle, na łączniku dodał akcjom siły przebojowej i zdobył piękną wyrównującą bramkę. Artur naogół dobry. Weteran Adamek należał również do jaśniejszych punktów swej drużyny.

Czarni bez Makucha grali ambitniej niż ostatnio. Wbrew tradycji zerwali się nawet po przerwie energicznie do akcji, dzięki czemu uzyskali nawet prowadzenie. Trójką obrona stanowiła jak zwykle trudną do pokonania zaporę. W pomocy grano różnie, lepiej i gorzej, w każdym razie ofiarne. A tak nie namiętności nie wiele, operować prawie wyłącznie dalekimi podaniami na skrzydła, względnie forsować przeboje, przyczem pierwszestwo tu miał bardzo pracowity Dziwisz. Zurekowi zdobył przyziemnym spokojnym strzałem ładną bramkę. Janczura, słaby, Drzymała daleki od dawnej formy. Do zżyczenia, pozostawała dyspozycja strzałowa, pudłowana bowiem z najbliższych odległości.

Sędzia p. Drodż bardzo słaby. Rzut karny przeciw Wisłę był co najmniej pochopny. Również w wielu innych rozstrzygnięciach trudno było doszukać się uzasadnienia.

Grę rozpoczynała Czarni i Janczura już w pierwszej minucie nie wykorzystując sposobności zdobycia bramki, strzelając bramkarzowi wprost w ręce. Gra zwolna się wyrównuje, sytuację się zmieniają. Kisieliński puduje z kilku kroków, za chwilę zaś Rejman otrzymawszy piłkę od Adama z dogodnej pozycji przetrzymuje. Wisła zaczyna grać precyzyjniej, jednak mało skutecznie. W 17-ej min. Lemiszko nie trafia piłki, podanej do środka przez Adama. Kisieliński z dwóch kroków strzela w poprzeczkę, a odbita piłka Chmielowski głowkuje w pole. W 24-ej min. Rejman wypuszcza Kisielińskiego, któ-

ry podaje do przodu i nadbiegającego Artura lokuje piłkę w siatce. W 3 min. później Dziwisz przedziera się. Obrońca w ostatniej chwili nadbiega i wykupuje piłkę. Sędzia dopatruje się w tem przewinięcia i dyktuje rzut karny, wyzyskany przez Chmielowskiego. Teraz Wisła podniecona opanowuje boisko. Przewaga jej utrzymuje się do końca pierwszej połowy.

Po przerwie dochodzi do głosu Czarni, przedostają się często pod bramkę przeciwnika, wreszcie w 19-ej min. Zurekowi wykorzystując błąd bramkarza strzela spokojnie do pustej bramki. Energiczne kontrataki Wisły przynoszą w 24-ej min. wyrównanie z bardzo dalekiego, ładnego strzału Kisielińskiego. Na 3 minuty przed końcem sędzia wyklucza Adama.

Legia, która dotychczas cieszyła się na Śląsku dużą sympatią tym razem gruntownie swoją opinię po psuła. Główną przyczyną technika i startem do piłki oraz ustawianiem się nad zespołem śląskim. Nie mogła sobie absolutnie dać rady z ambicją i ofiarnością gospodarzy nawet wówczas, kiedy zaraz po zmianie stron zniszczono z boiska Zureckiego ze złamaną ręką, (po zderzeniu się z Nawrotem).

Legia, która swoimi umiejętnościami nie mogła dojść do żadnego sukcesu uciekała się b. często do gry ostrej i brutalnej. Tak licznym gwizdów jak w niedzielę boisko Ruchu dotychczas jeszcze nie słyszało. Gra naturalnie na tem znacznie uciarlała i nie można jej żadną miarą nazwać ładną.

U Legii zawiódł generalnie atak, chwilami tylko błysnęli świetnie zagraniami Nawrot i Wypiewski. Pomoc grała wyłącznie destrukcyjnie, szeregach gospodarzy zapanował szed, spokój i porządek. W napanadzie wyróżnił się zwycięzcy Piłatek, który niepokoił stale Koszowskiego swymi przebojami i celnymi strzałami. Dobrze też grał do przerwy Ketz. W tyłach wyróżnił się jak zwykle Zwierz.

Sędzią bez zarzutu dr. Lustgarten z Krakowa.

Dokończenie obok na prawo.

go tempem. Sądząc z pokazanej formy, sytuacja jego nie będzie beznadziejna.

Obu biegaczy powitały hymny narodowe, poczem ruszyli oni na start; towarzyszył im jakiś „nieznany żołnierz”, ale tak krótko i tak nieefektywnie, że nie zauważyliśmy nawet kiedy zeszedł z bieżni. Kusociński zaczął bardzo ostro. Pierwsze okrążenie 1:05, drugie 1:06, tempo na rekord. Już jednak na pierwszym kilometrze widać, że walka z bieżnią nie pozwala jednocześnie na walkę z czasem i że nawet zapowiadany rekord polski na 2 klm. nie padnie. Czas 1 klm. wynosił bowiem 2:48, a czas trzeciego okrążenia 1:09.

W czwartym okrążeniu tempo to samo, trochę za wolne. Czas na 1500 mtr. doskonały 4:10, ale jest to zasługa pierwszych okrążeń, a nie obecnego tempa. Piąte okrążenie jest już zdecydowanie wolne — 1:12 — to też czas 2 klm. jest tylko 5:39. Kusociński ma pewne trudności z utrzymaniem długości kroku. Iso Hollo imponuje płynnym, idealnym wprost stylem.

W połowie szóstego okrążenia

Fin wychodzi na czoło, ale tempo nie wzrasta — 1:11. Fin prowadzi jeszcze okrążenie, poczem zwiększa trochę tempo i usiłuje oderwać się od Polaka. Kusociński odpięra brawurowo atak i mija Iso Hollo.

Ostatnie okrążenie: Iso Hollo biegnie jak cień za „Kusym”, de pce mu no pietach. Jeszcze 200 mtr.: Iso Hollo raczej zbliża się do Kusogo niż oddala. 150 mtr.: żadnej zmiany. Dostajemy gęsić skórkę ze zdenerwowania.

I nagle Kusociński wydłuża krok i odrywa się od Fina. Odległość rośnie w oczach. Iso Hollo nie próbuje nawet walczyć. Na taśmę Polak jest o 8 mtr. pierwszy.

Wśród ogłaszających braw widzów Fin ściska dłoń zwycięzcy. Megafon podaje czas — 9:07,4; Iso Hollo ma 9:09,4. Wyniki bardzo dobre, choć prawie o 8 sek. gorsze od rekordu światowego. Wyniki, aż tak dobre, że możemy być pewni, że gdyby bieżnia była lepsza, rekord byłby padł.

Za chwilę witamy bohaterkę Olimpiady — Walasiewiczównę. Zamienia ją na chwilę w posag hymn polski, — nagradzając niemiłkającą brawa. Stasia biega w pożyczonych pantoflach. Jej własne zostały w samochodzie, podarowanym jej przez Polonię amerykańską, który pilotowany przez p. Czyżę, nadszedł do Warszawy już po biegu.

Po Walasiewiczównie nie znać trudów podróży morskiej. Na 100 mtr. bije doskonałą Mauteufelównę o 4 mtr. i osiąga czas 12,2. Trzy sprinterki Legii, które dostały po 10 mtr. for, bije jeszcze o półtora metra.

We wtorek Walasiewiczówna bieć będzie 200 mtr. przeciw sztafecie 4x50 mtr. i rozprawi się z rekordem polskim na 800 mtr.

Inne wyniki zawodów brzmią jak następuje: 110 mtr. płotki: Trojanowski 16,2; 2) Twardowski 16,8; tyczka: Pławczyk 34,0; 800 mtr.: Maszewski 2:02,6; 2) Miller 2:03,6; dysk: Kałuba 35,24; 200 mtr.: Sikorski 23,6; sztafeta 4x400 mtr.: Legia 3:45,6.

Garbarnia-Polonia 6:1

Istny pogrom warszawian w Krakowie

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Garbarnia — Polonia 6:1 (3:1).

Po zwycięstwie Polonii nad Warszawianką spodziewano się, że zawody jej z Garbarnią będą bardzo ciężką walką. To też mimo niepogody przybyło blisko 3 tys. widzów.

Polonia włożyła w grę maximum energii i ambicji, grała twardo, nie ustępliwie, lecz z chwilą kiedy Garbarnia zdobyła trzecią bramkę zalamala się, zrezygnowała z dalszej walki i o tej chwili poprosu nie istniała na boisku.

Garbarnia grała spokojnie, lepiej dostosowała się do mokrego terenu i łatwiej zdobywała tenże forsując grę skrzydłami, co jej zapewniło wysokie zwycięstwo.

Najlepszym z Polonii był Szczepaniak, który grał na skrzydle. On wytwarzał niebezpieczne sytuacje podbramkowe, on najwięcej strzelał. Gdy przeszedł po przerwie na środek ataku wogóle nie istniał. W pomocy najlepszy Nowikow, który potrafił utrzymać lewą stronę ataku Garbarni. Obrońcy poprawni, bramkarz Laskowski ma tylko jedną bramkę na sumieniu.

W Garbarni najlepší Smoczek i Rieszner oraz ambity Wilczkiewicz w pomocy. Trio obronne nie było przeciążone pracą. Z bocznymi po mocniejszych lepszy Skwarczewski. Bator i Pazurek mieli kilka ładnych zagrań.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polonia: Laskowski; Bułanow, Jelski; Nowikow, Ałaszewski. (Pazurek), Odroważ; Szczepaniak, (Wróbel), Ogrodziński, Suchocki, (Szczepaniak), Pazurek, (Ałaszewski), Wróbel, (Suchocki).

Garbarnia: Włodek; Bil, Konkiewicz; Selinger, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczek, Maurer, Rieszner.

Zaczyna Garbarnia atakować prawem skrzydłem, lecz Bułanow wyjasnia sytuację. Poloniści ataki swe przeprowadzają, prawa stro-

na, gdzie Szczepaniak kilkakrotnie ostro strzela, lecz chybia. Sytuacja zmienia się, jak w kalejdoskopie. W zamieszaniu pod bramką Garbarni Wróbel trafia z kilku kroków w słupek, zaprzeczając pewną pozycję.

W 30-ej minucie Pazurek ściaga na siebie Wilczkiewicza i Bila, podaje piłkę nieobstawionemu Szczepaniakowi, który lokuje ją w siatce celnym strzałem 1:0 dla Polonii. W chwili później, po centrze Riesznera, Smoczek wyrównuje głową. Tenże Smoczek w minutę później po kombinacji z Maurerem zdobywa prowadzenie dla Garbarni.

Polonia gra dalej ambitnie, i nawet raz po raz gości pod bramką Garbarni. Tuż przed samą pauzą Smoczek wykorzystując błąd Bułanowa podwyższa wynik, zdobywając trzecią bramkę. Przerwa 3:1.

Po pauzie następują zmiany w składzie ataku Polonii, lecz to nie pomaga. Nic się nie składa i kiedy Rieszner zdobył w 4-ej minucie bramkę, nie bez winy Laskowskiego, Polonia kapituluje zupełnie. Od tej chwili gra staje się nudną i ospałą. Boisko rozmożło nie pozwala na rozwinięcie żadnej akcji ze strony Garbarni, mimo, że ta nie natrafia na przeszkodę ze strony Polonii. W tym okresie gry Garbarnia zdobywa jeszcze dwie bramki przez Pazurka i Smoczka. Sędzią był p. Rosenfeld z Bielska

Reprezentacja podokręgu Rybnickiego rozegrała swój pierwszy międzynarodowy mecz piłkarski. Gościła u nich reprezentacja okręgu Morawskiej Ostrawy w skład której wchodził najlepszy gracz tego okręgu. Boisko było niestety rozmożło. Okoliczność ta utrudniała grę obydwu stronom, a goście, którzy gorowali techniką nie mogli skutecznie przeprowadzać swoich akcji, to też zapał i ambicja miejscowych pozwoliła im po przerwie wyrównać i odnieść cenne zwycięstwo w stosunku 4:2 (1:2). Bramki dla miejscowych zdobyli: Dittman dwie, Rokus dwie, dla gości obie Stec. Publiczności zebrało się około 2 tys.

Warszawianka-22 pp. Siedlce 2:2

WARSZAWA, 16.10. — Warszawianka — 22 p. 2:2 (2:2). Bramki: Piłatek i Królówiecki, oraz Sadałski i Biegański. Sędzia dr. Lustgarten.

Poranna ulewa, a później mżący kapuśniak, który ustał dopiero pod koniec zawodów sprawiły, że mecz ten wypadł... lepiej niż można było przypuszczać.

O ile bowiem drużyny o słabej technice nie lubia boiska mokrego, o tyle bardzo im odpowiada teren błotnisty, na którym piłka stopuje się sama. Poza tem jej ciężar wskutek obciążenia błotem niemal uniemożliwia grę wysoką, co w sumie wpływa na wygładzenie zarówno technicznej jak optycznej strony zawodów, słowem matuje wszelkie usterki i niedomagania słabszych drużyn.

Jeżeli do tych „zalet” technicznych dodać żywioł gry, szereg ciekawych pociągnień i emocjonujących sytuacji, oraz nieprzeciętną obustronnie ambicję, mecz nie dzielną klasyfikować należy jak widowisko zupełnie udane.

Bramki zaczynają się sypać od razu w pierwszych minutach. Już w 7-ej po kombinacji Ketz, Królówiecki, Piłatek ostatni idzie na przeboj, po którym oddaje celny strzał i punkt 1:0. W 7 minut później gospodarze prowadzą już 2:0, gdy z pod nia Ketz piłkę otrzymuje Królówiecki i słaby jego strzał, zupełnie możliwy do obro-

ny wpada do siatki.

Siedlczanie jednak też nie próżnują. Ich wcale sprawny napad oparty o utalentowanego Sroczyńskiego na środku pomocy prze raz po raz naprzód: w 17-ej min. Sadałski idzie na przeboj, ale wypuszcza piłkę tak daleko, że pro wokuje wybieg Jachimka. Ostatni dobiega do piłki o ułamek sekundy wcześniej, ryzykuje wykop nogą, ale piłka odbija się od Sadałskiego i wpada wprost do bramki.

Wyrównanie pada w 25-ej min. nie bez winy Jachimka: Sadałski kiwa słabego Hahna, strzela w sztangę, wracając w pole piłkę chwytają Fert, aby zaraz stracić ją na korzyść Bilewicza. Strzał ostatniego Jachimka zamiast schwytania paruje piastkowaniem prosto pod nogi Biegańskiego, który spokojnie plasuje piłkę w siatce.

Siedlczanie najlepszych swych graczy mieli w szybkim i przebojowym skrzydłowym Sadałskim, zażartym i pewnym obrońcy Gwoździńskim, oraz wytrzymałym i utalentowanym pomocniku Sroczyńskim. Poza tem wyróżnić można Bilewicza i Biegańskiego.

W Warszawiance najsłabszą formacją była pomoc z bardzo słabym Hahnem i zastępującym kontruzowanego Makowskiego Abramowiczem. Dopiero gdy do tyłów cofnięto z napadu Korngolda, w

Ruch-Legia 1:0

Fatalna i zbyt ostra gra wojskowych

KATOWICE, 16.10. — Tel. wł. — Ruch — Legia 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Badura. Sędzia p. Mazur z Sosnowca.

Drużyna Legii wystąpiła w składzie: Głowacki; Martyna, Ziemiński; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Szaller, Skrzypczak, Nawrot, Przeździecki I i Wypiewski.

Ruch musiał również wystawić skład mocno osłabiony brakiem swoich dwóch najlepszych zawodników Peterka i Urbana. Skład był następujący: Kurek; Cieślak, Włodarz; Panwirs, Zorzycki, Dziwisz; Krawczyk, Gemza, Badura, Gwóźdź i Włodarz.

Legia, która dotychczas cieszyła się na Śląsku dużą sympatią tym razem gruntownie swoją opinię po psuła. Główną przyczyną technika i startem do piłki oraz ustawianiem się nad zespołem śląskim. Nie mogła sobie absolutnie dać rady z ambicją i ofiarnością gospodarzy nawet wówczas, kiedy zaraz po zmianie stron zniszczono z boiska Zureckiego ze złamaną ręką, (po zderzeniu się z Nawrotem).

Legia, która swoimi umiejętnościami nie mogła dojść do żadnego sukcesu uciekała się b. często do gry ostrej i brutalnej. Tak licznym gwizdów jak w niedzielę boisko Ruchu dotychczas jeszcze nie słyszało. Gra naturalnie na tem znacznie uciarlała i nie można jej żadną miarą nazwać ładną.

U Legii zawiódł generalnie atak, chwilami tylko błysnęli świetnie zagraniami Nawrot i Wypiewski. Pomoc grała wyłącznie destrukcyjnie, szeregach gospodarzy zapanował szed, spokój i porządek. W napanadzie wyróżnił się zwycięzcy Piłatek, który niepokoił stale Koszowskiego swymi przebojami i celnymi strzałami. Dobrze też grał do przerwy Ketz. W tyłach wyróżnił się jak zwykle Zwierz.

Sędzią bez zarzutu dr. Lustgarten z Krakowa.

Dokończenie obok na prawo.

nie, nadużywając siły fizycznej. Jedynie obrona spełniła swoje zadanie w zupełności, przyczem Ziemiński był lepszy od swego partnera. Nad całą drużyną gorował bezapelacyjnie bramkarz Głowacki.

Prawie wszystkim graczom Ruchu można wystawić świadectwo dobre. Z wyjątkiem Krawczyka wszyscy spełnili swoje zadanie. Na specjalną pochwałę zasłużyli Włodarz i Dziwisz. Pierwszy przez mądre ustawianie się i piękne podania był stale najgroźniejszym dla Legii graczem. O malutkim Dziwiszu można jeszcze raz powiedzieć że należy on ponad wszelką wątpliwość do najlepszych pomocników w Polsce.

Przebieg meczu uciarlał, jak to już na wstępie zaznaczyliśmy dość znacznie z powodu zbytnej ostrości. Ruch miał, z minimalnymi wyjątkami w pierwszej połowie, stale więcej z gry i liczne ataki miejscowych zagrażają co chwila bramce gości. Najczęściej ratował sytuację bramkarz Głowacki, który energicznie strzelał Włodarza pewnie wyłapywał. Goście podchodzili tylko sporadycznie pod bramkę Ruchu, tak, że Kurek był naogół bezrobotny.

W 37-ej minucie odbiera piłkę wózkującemu Martynie — Włodarz i oddaje ją Badurze, który bardzo przytomnie znajduje lukę między licznymi nogami i nieuchronnym strzałem zdobywa jedyną bramkę meczu.

Po zmianie stron Ruch nadal przeważa, gdyż Legia padła ofiarą dużego tempa, które sama zainicjowała. W ósmej minucie następuje zderzenie pomiędzy Nawrotem i Zorzyckim. Ten ostatni pada i łamie rękę. Po wyniesieniu inwalidy z boiska gra toczy się nadal i jedyną 100 procentową szansę wyrównania traci w 20-ej minucie Szaller, który nie trafia piłki na dwa metry przed bramką.

Sędzia p. Mazur zadowolony z zupełności, zawiadzczać mu trzeba, że mecz Ruch — Legia nie zamienił się w bójkę.

Na stałe do Polski...

Stanisława Walasiewicz

Powitanie w Gdyni. Wspomnienia z krainy dolara. Pięć rekordów światowych. Najmilsza siostrzyczka Klara

Gdynia, 13.10.

Walasiewiczówna pobiła jeszcze jeden rekord światowy: dystans Kopenhaga — Gdynia został przebyty przez nią z rekordową szybkością. Oczywiście — na okręcie, i oczywiście na polskim okręcie — starym naszym znajomym „Pułaskim”. Zamiast zwykłych 18-tu godzin jazdy, „Pułaski” zużył tym razem piętnaście.

Był już bliźniętko. Głęboko wjeżdżał w wąski zagon wody, grzecznie przywitał się ze stojącą na wieży bratnią „Polonią”, odwrócił się o 180 stopni i wtenczas — zobaczyliśmy Stasię w oknie.

Była oczywiście w berecie. Przez dwa miesiące pobytu w Stanach nie widziałem jej bez beretu ani razu.

A więc i teraz w berecie i w granatowym kostiumie. Białe orzeł z lewej strony marynarki. Błuzka olimpijska, z pięciu kołami. Twarz nie widać. Zakrywa ją bukiet róż, otrzymanych od delegatów Komitetu Olimpijskiego. Przez okno kiwa do nas ręka, kwitując wszystkie oklaski i serdeczności wykrzykiwane pod jej adresem.

Z górnego pokładu opada trep. Porucznik z czarnymi wąsikami schodzi pierwszy, że to niby — niebezpieczeństwo! a tuż za nim zbiega poważna, nawet nie żartowiona uśmiechem Stella Walsh; za sekundę dotknie pantofelkiem ziemi polskiej i stanie się znowu Stasią Walasiewiczówną. Stoję obok grupy pań w karakulach i złotych futrach. Oglądają ją z miną starego taksatora podatkowego. Dotykają oczyma — od twarzy do amerykańskich mokasyń.

— Wiesz co? Nic nadzwyczajnego!

— Masz rację! Nic nadzwyczajnego.

— Ale pantofelki ma oryginalne. Gdyby takie obstarować w Gdyni... Stasia stoi tymczasem z chłodnym uśmiechem na molo i przyjmuje powitania. Komisarz Rządu na m. Gdynie, Sokół, „Przegląd Sportowy”...

— Nie dostałam jeszcze ostatniego numeru — mówi Stasia.

Panie na przystani miały rację. Walasiewiczówna — to nic nadzwyczajnego. Poprostu tylko — biega! Biegne przez całe życie bez tytułu rodowego i ukończonego uniwersytetu.

Nic nadzwyczajnego! Nie czaruję otoczenia uśmiechem gwiazdy filmowej. Nie śmieje się głośno nigdy. Czasami tylko się rozśmieszka, zwłaszcza, kiedy opowiada o Klarze, najlepszej siostrze.

Jest bardzo wysoka (przeszło 175 cm.), szczupła, wysokie nogi z małymi stopkami. Mokasyńki wyglądają przy moich buciskach, jak holowniki przy „Pułaskim”.

Mila dziewczyna — ale nie nadzwyczajnego. Tyle, że w szarej walizce z Clevelandu wiezie złoty medalik olimpijski. Tyle, że mogąc bez trudu pompować pieniądze w Stanach Zjednoczonych, woli pojechać do Polski na trudne przeszkolenie do CIWF-u.

Pozatem właściwie — nic nadzwyczajnego!



MANTEUFLÓWNA I WALASIEWICZÓWNA na starcie biegu 100 mtr. z wyrównaniem.

Tamte panie miały rację. Absolutnie nic nadzwyczajnego. Dziewczyna — jak tysiąc innych. Cała różnica, że szybsza o ułamek sekundy od 953.000.000 innych kobiet tego świata.

Włóczyliśmy się tego dnia, jak wykleci. Byliśmy na jednym przyjęciu i w czterech restauracjach. Obiechaliśmy wybrzeże autem od Orłowa do Oksywii. Nic nie robiliśmy, a zmęczaliśmy się jak tragarze. I nagadaliśmy się za wszystkie czasy.

— Pani podobno z Podlasia? — zapytałam naszą mistrzynię.

— Ze wsi Wierchowonia pod Rypinem. Wiem to, bo mam napisane w paszporcie. Ale nie nie pamiętam, bo wyjechałam do Ameryki, kiedy miałam trzy miesiące.

— To rodzice pani są rolnikami?

— Byli — w Polsce. Potem ojciec pracował w stalowni w Cleveland. Dawniej było dobrze. Pracował pięć i pół — sześć dni w tygodniu. Dużo pieniędzy przynosił. Teraz pracuje dwa dni. Jest ciężko, Depression!

— Ale pani miała cały czas posadę?

— Pracuję cztery lata. Miałam 17 lat, kiedy otrzymałam pierwszą pensję.

— A co pani robiła?

— Porządkowałam papiery, akty i pisałam listy. Umiejętność stenografowałam.

— I pisała na maszynie?

— Uczyłam się, ale maszyna to nie moja specjalność.

— A kiedy wymówili pani?

— Na dwa miesiące przed Olimpiadą. Chcieli, żebym w Los Angeles biegła dla Ameryki. Ponieważ namyślałam się, więc żeby przyspieszyć odpowiedź — wymówili mi miejsce.

— Tę historię pamiętamy dobrze!

— Teraz przez miesiąc pracowałam w konsulacie polskim w Nowym Jorku. Otrzymałam stypendium do CIWF-u od Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą, więc wzięłam w konsulacie bezterminowy urlop i przyjechałam się uczyć.

— A jak dotychczas było z nauką?

— Skończyłam 10 klas High School w Cleveland (gimnazjum amerykańskie ma 12 klas). Potem musiałam dać spokój, bo dostałam posadę. Więc tylko wieczorem uczylałam się i chodziłam na kursy.

— Jest pani zadowolona z przyjazdu do Polski?

— Very!

— Niech pani powie prawdę. Przecież właściwie, tam było pani lepiej. Pieniądze, rodzina, kożanki... A u nas będzie ciężka nauka.

— Jestem bardzo zadowolona. Tak chciałam!

— A jak zachowali się rodzice w stosunku do pani projektów? Ojciec bez pracy nie musiał być zachwycony pani wyjazdem?

— Nic mi nie mówili. Płakali tylko wszyscy, kiedy wyjeżdżałam. Na stację przyszła cała moja drużyna base-ballu „Walsh Flyers” i płakała. Mam dobrą drużynę. W koszykówce zajmujemy nawet drugie miejsce w Ameryce.

— Pani ma rodzeństwo?

— Mam Zosie — 18 lat i Klarę — 13 lat. Z Klary będzie dobra biegaczka. Już teraz się ściga w szkole i zawsze wygrywa. Ja ją przypilnuję! Ma takie wysokie ładne nogi, długi krok...

— A panna Zosia też biega?

— Tylko za chłopcami! Bardzo ładna jest...

— A gdzie pani startowała od czasu naszego wyjazdu z Ameryki?

— Od razu potem pojechałam do Toronto w Kanadzie, gdzie były zawody z okazji International Canadian Exposition. Biegałam sto metrów i sto jardów. Zrobiłam dwa rekordy światowe. Na 100 mtr. miałam czas 11,8 sek., lepszy o jedną dziesiątą od mego czasu olimpijskiego. Druga była Strike (Kanada), trzecia Halstead (Anglia), czwarta Wilson (Kanada), piąta Hall (USA).

Miedzy pierwszymi trzema nie

było więcej jak metr różnicy. Ostry biliśmy się. A na sto jardów — to Strike wogóle nie skończyła biegu. Przeszła pół dystansu i upadła. Mówiła potem, że ścięgnę zwała, ale to nieprawda, bo wieczorem tańczyła foxtrot. Mój czas 10,7 sek.

— To ile teraz pani ma rekordów światowych?

— 60, 80, 100 i 200 mtr. oraz 100 jardów. Pozatem inne — ale już nieklasyfikowane. Chce teraz wygrać skok wdal. Miałam już 5,90. Jakbym potrenowała — to sześć metrów przejdę.

— A amerykańskich?

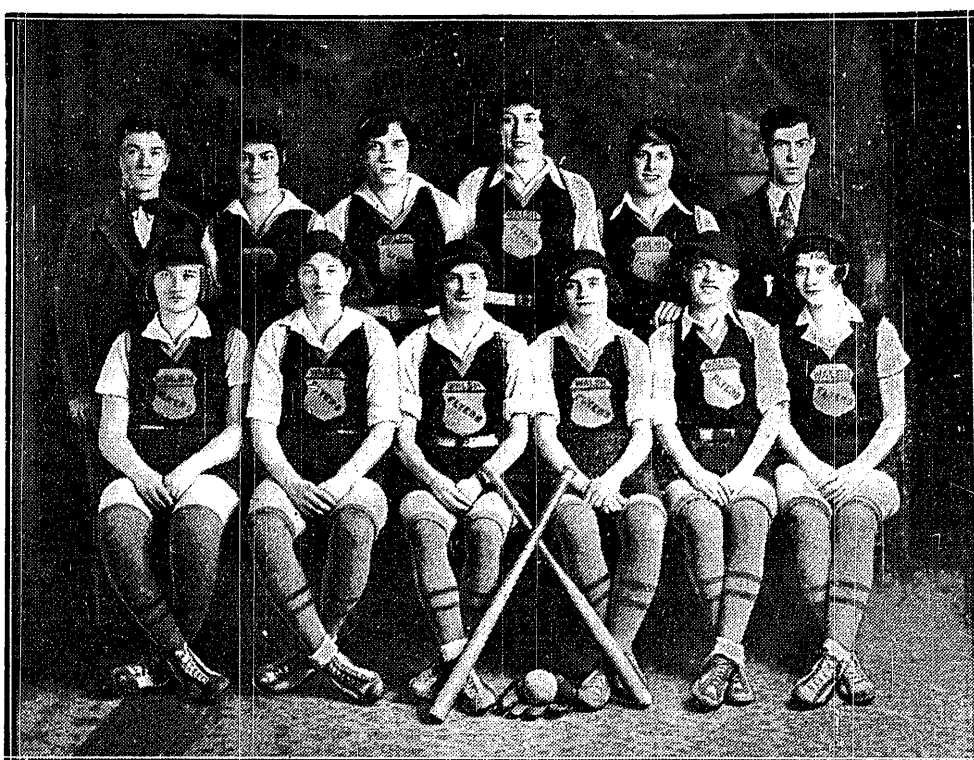
— Już teraz nie pamiętam. Kiedy przyjechałam do Ameryki miałam ich 14, ale potem były rozmaite lepsze wyniki, a ja już nie zapisywałam, bo wiedziałam, że wracam do Polski.

— A drugi raz startowała pani w Cleveland?

— Nie. W New Yorku! Zwrócił się do mnie „Knights of Columbus” („Rycerze Kolumba”, organizacja katolicka, biegła w niej Petkiewicz), żeby zrobić im exhibition na zawodach. Zgodziłam się. Biegłam 220 jardów w czasie 26,4 sek. Pokonałam sześć Amerek drugiej klasy.

— Słyszała pani, że Babe Didrickson ma wade serca i że nie wolno jej startować?

— Myślę, że to nieprawda. Ona lubi takie wiadomości puszczać dla reklamy. Bardzo lubi, żeby o niej pisali. Czasami przez miesiąc



DZUŻYNA BASEBALLOWA IMIENIA STELLI WALSH W gronie tych kilkunastu Amerek widziemy i naszą mistrzynię (trzecia u góry od lewej).



W GRONIE KOLEŻANEK Z BOISKA znalazła się Walasiewiczówna podczas niedzielnich zawodów Warszawianki w stołeczce.

nigdzie nie bie — ale we wszystkich gazetach są jej interviews i wiadomości o niej! Didrickson miała też startować w Toronto na 100 metrów, ale odpisała, że nie chce przyjechać z Texasu pociągami (jak inne), tylko aeroplanem. A ponieważ to drogo kosztuje, więc me nażer rozgniewał się i odpowiedział jej dosłownie: „Siedź sobie w domu”.

— A czy miała pani propozycje przejścia do zawodowców?

— Dużo. Insurance Corporation w Texas, kluby w Montreal. Toronto i Hamilton. Miasto Cleveland, kompania benzolowa w New Yorku i prywatni menażerowie.

— A gdzie pani rzeczy?

— Prawie nic nie przywoziłam. Zostawiłam w Cleveland dziewięć albumów z wycinkami o mnie, wszystkie pułki i nagrody. Wzięłam tylko walizkę, dwie rakietki i samochód.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony.

Mecz bokserski w Krakowie Wawel przegrwa ze Slavią (Ruda) 6:10

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie nastąpiło spotkaniem vice-mistrza Śląska, Slavia Ruda z WKS Wawel, zakończonym zwycięstwem walcem gości w stosunku 10:6. Wicemistrz stał pod znakiem k. o., który był aże pięć. Po dwóch walkach zwyciężył w wadze papierowej Juszczyk zremisował z Sissą po bardzo ładnej walce. W wadze muszej Gołaż (Sl.) pokonał niebardzo fair walczącego Sworzeniewskiego. W kugielce Hart wygrał już w pierwszym starcie przez k. o. z Leimę (Sl.). W piórkowej natomiast Chrostek (W) pokonał przez techniczny k. o. Chorobę. Kozłowski w wadze lekkiej zremisował po nieładnej walce z Brabąskim. Wyłnik ten krzywdzi Ślązaka. Sensacyjny acz krótki epilog miała walka w wadze półśredniej, gdzie Studnicki zremisował w pierwszym starcie zniokautowany przez Adamiecia przez przypadkowy cios. Mieczysławski (W) w wadze średniej zwyciężył Pochwyła przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Masko (W) poddał się w drugim starcie Adamieciowi II.

Walki stały na dość wysokim poziomie. Zawodcom przypatrzywało się około 1500 osób, co na takie słynki jest rekordem. Sedzia p. Stawiarczyk nie zadowolony. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Rozpisane na dwa dni zawody motocyklowe w Cracovii odbyły się tylko w pierwszym dniu w sobotę, ponieważ w dniu niedzielnym przez cały dzień deszcz uniemożliwił zawody. Na starcie w pierwszym dniu brakło zapowiedzianych dwóch Niemców, Redera i Buzgala. Konkurencja miała charakter czysto lokalny, gdyż trzej Ślązacy: Maciejewski, Fabianiak i Bański nie wiele mieli do powiedzenia. Z półśrodków miejscowych wybił się jak zwykle Stieglitz, który pokonał Gembała. Adam i Wronski. Gembała wygrał bieg z wyrównaniem. Stieglitz i Wronski uzyskali najlepszy czas na jedno okrążenie, t. j. 16,2 sek. Widzów było mało, bo około 300 osób. Organizacja lepsza, niż poprzednio. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie nastąpiło spotkaniem vice-mistrza Śląska, Slavia Ruda z WKS Wawel, zakończonym zwycięstwem walcem gości w stosunku 10:6. Wicemistrz stał pod znakiem k. o., który był aże pięć. Po dwóch walkach zwyciężył w wadze papierowej Juszczyk zremisował z Sissą po bardzo ładnej walce. W wadze muszej Gołaż (Sl.) pokonał niebardzo fair walczącego Sworzeniewskiego. W kugielce Hart wygrał już w pierwszym starcie przez k. o. z Leimę (Sl.). W piórkowej natomiast Chrostek (W) pokonał przez techniczny k. o. Chorobę. Kozłowski w wadze lekkiej zremisował po nieładnej walce z Brabąskim. Wyłnik ten krzywdzi Ślązaka. Sensacyjny acz krótki epilog miała walka w wadze półśredniej, gdzie Studnicki zremisował w pierwszym starcie zniokautowany przez Adamiecia przez przypadkowy cios. Mieczysławski (W) w wadze średniej zwyciężył Pochwyła przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Masko (W) poddał się w drugim starcie Adamieciowi II.

Walki stały na dość wysokim poziomie. Zawodcom przypatrzywało się około 1500 osób, co na takie słynki jest rekordem. Sedzia p. Stawiarczyk nie zadowolony. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Rozpisane na dwa dni zawody motocyklowe w Cracovii odbyły się tylko w pierwszym dniu w sobotę, ponieważ w dniu niedzielnym przez cały dzień deszcz uniemożliwił zawody. Na starcie w pierwszym dniu brakło zapowiedzianych dwóch Niemców, Redera i Buzgala. Konkurencja miała charakter czysto lokalny, gdyż trzej Ślązacy: Maciejewski, Fabianiak i Bański nie wiele mieli do powiedzenia. Z półśrodków miejscowych wybił się jak zwykle Stieglitz, który pokonał Gembała. Adam i Wronski. Gembała wygrał bieg z wyrównaniem. Stieglitz i Wronski uzyskali najlepszy czas na jedno okrążenie, t. j. 16,2 sek. Widzów było mało, bo około 300 osób. Organizacja lepsza, niż poprzednio. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie nastąpiło spotkaniem vice-mistrza Śląska, Slavia Ruda z WKS Wawel, zakończonym zwycięstwem walcem gości w stosunku 10:6. Wicemistrz stał pod znakiem k. o., który był aże pięć. Po dwóch walkach zwyciężył w wadze papierowej Juszczyk zremisował z Sissą po bardzo ładnej walce. W wadze muszej Gołaż (Sl.) pokonał niebardzo fair walczącego Sworzeniewskiego. W kugielce Hart wygrał już w pierwszym starcie przez k. o. z Leimę (Sl.). W piórkowej natomiast Chrostek (W) pokonał przez techniczny k. o. Chorobę. Kozłowski w wadze lekkiej zremisował po nieładnej walce z Brabąskim. Wyłnik ten krzywdzi Ślązaka. Sensacyjny acz krótki epilog miała walka w wadze półśredniej, gdzie Studnicki zremisował w pierwszym starcie zniokautowany przez Adamiecia przez przypadkowy cios. Mieczysławski (W) w wadze średniej zwyciężył Pochwyła przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Masko (W) poddał się w drugim starcie Adamieciowi II.

Walki stały na dość wysokim poziomie. Zawodcom przypatrzywało się około 1500 osób, co na takie słynki jest rekordem. Sedzia p. Stawiarczyk nie zadowolony. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Rozpisane na dwa dni zawody motocyklowe w Cracovii odbyły się tylko w pierwszym dniu w sobotę, ponieważ w dniu niedzielnym przez cały dzień deszcz uniemożliwił zawody. Na starcie w pierwszym dniu brakło zapowiedzianych dwóch Niemców, Redera i Buzgala. Konkurencja miała charakter czysto lokalny, gdyż trzej Ślązacy: Maciejewski, Fabianiak i Bański nie wiele mieli do powiedzenia. Z półśrodków miejscowych wybił się jak zwykle Stieglitz, który pokonał Gembała. Adam i Wronski. Gembała wygrał bieg z wyrównaniem. Stieglitz i Wronski uzyskali najlepszy czas na jedno okrążenie, t. j. 16,2 sek. Widzów było mało, bo około 300 osób. Organizacja lepsza, niż poprzednio. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie nastąpiło spotkaniem vice-mistrza Śląska, Slavia Ruda z WKS Wawel, zakończonym zwycięstwem walcem gości w stosunku 10:6. Wicemistrz stał pod znakiem k. o., który był aże pięć. Po dwóch walkach zwyciężył w wadze papierowej Juszczyk zremisował z Sissą po bardzo ładnej walce. W wadze muszej Gołaż (Sl.) pokonał niebardzo fair walczącego Sworzeniewskiego. W kugielce Hart wygrał już w pierwszym starcie przez k. o. z Leimę (Sl.). W piórkowej natomiast Chrostek (W) pokonał przez techniczny k. o. Chorobę. Kozłowski w wadze lekkiej zremisował po nieładnej walce z Brabąskim. Wyłnik ten krzywdzi Ślązaka. Sensacyjny acz krótki epilog miała walka w wadze półśredniej, gdzie Studnicki zremisował w pierwszym starcie zniokautowany przez Adamiecia przez przypadkowy cios. Mieczysławski (W) w wadze średniej zwyciężył Pochwyła przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Masko (W) poddał się w drugim starcie Adamieciowi II.

Walki stały na dość wysokim poziomie. Zawodcom przypatrzywało się około 1500 osób, co na takie słynki jest rekordem. Sedzia p. Stawiarczyk nie zadowolony. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Rozpisane na dwa dni zawody motocyklowe w Cracovii odbyły się tylko w pierwszym dniu w sobotę, ponieważ w dniu niedzielnym przez cały dzień deszcz uniemożliwił zawody. Na starcie w pierwszym dniu brakło zapowiedzianych dwóch Niemców, Redera i Buzgala. Konkurencja miała charakter czysto lokalny, gdyż trzej Ślązacy: Maciejewski, Fabianiak i Bański nie wiele mieli do powiedzenia. Z półśrodków miejscowych wybił się jak zwykle Stieglitz, który pokonał Gembała. Adam i Wronski. Gembała wygrał bieg z wyrównaniem. Stieglitz i Wronski uzyskali najlepszy czas na jedno okrążenie, t. j. 16,2 sek. Widzów było mało, bo około 300 osób. Organizacja lepsza, niż poprzednio. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie nastąpiło spotkaniem vice-mistrza Śląska, Slavia Ruda z WKS Wawel, zakończonym zwycięstwem walcem gości w stosunku 10:6. Wicemistrz stał pod znakiem k. o., który był aże pięć. Po dwóch walkach zwyciężył w wadze papierowej Juszczyk zremisował z Sissą po bardzo ładnej walce. W wadze muszej Gołaż (Sl.) pokonał niebardzo fair walczącego Sworzeniewskiego. W kugielce Hart wygrał już w pierwszym starcie przez k. o. z Leimę (Sl.). W piórkowej natomiast Chrostek (W) pokonał przez techniczny k. o. Chorobę. Kozłowski w wadze lekkiej zremisował po nieładnej walce z Brabąskim. Wyłnik ten krzywdzi Ślązaka. Sensacyjny acz krótki epilog miała walka w wadze półśredniej, gdzie Studnicki zremisował w pierwszym starcie zniokautowany przez Adamiecia przez przypadkowy cios. Mieczysławski (W) w wadze średniej zwyciężył Pochwyła przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Masko (W) poddał się w drugim starcie Adamieciowi II.



7 MTR. 50 CM. W DAL SKACZE PAUL ROBERT na meczu lekkoatletycznym Francja — Finlandja w Paryżu.



START SZTAFETY 4x400 MTR. na zawodach z udziałem mistrzów Olimpijskich.

W Łodzi i w Poznaniu 4:1

L.K.S. deklasuje Cracovię

Triumf Warty nad Pogonią

ŁÓDŹ, 16.10. Tel. wł. — LKS — Cracovia 4:1 (1:1). Bramki zdobyli: Sowiak 2, Herbstreich, Durka i Ciszewski. Sędzia p. Wardeszkiewicz.

Przez cały dzień padał ulewny deszcz, dopiero na krótko przed meczem wypogodziło się nieco. Na widownię zebrało się około 2000 widzów, którzy przeżyli olbrzymią sensację w postaci wysokiej i nade wszystko zasłużonej klęski lidera Ligi.

Do przerwy oba zespoły były najzupełniej równe, natomiast po zmianie stron LKS zagrał jeden ze swych najlepszych meczów. W Cracovi zawiódł wtedy zupełnie pomoc, a na wysokości zadania stał właściwie tylko Otfonowski w bramce. Obrona bardzo przeciętna. Wyróżnił się Pałac dalekimi i czystymi wykopami. W pomocy do przerwy zado wolił Mysiak.

W LKS-sie natomiast nie było tym razem słabego punktu. Specjalnie miłe rozczarował atak, zwłaszcza środkowa trójka. Przebieg meczu, mimo ciężkich warunków terenowych, był bardzo żywy i obfitował w emocjonujące momenty podbramkowe.

Pierwsza minuta gry przynosiła dla Łódzian, pięknie strzelony przez Durkę. Z dużym szczęściem wychodził Otfonowski z tej opresji. Po chwili piłka jest znów w polu i podziwiamy wspaniałe zagranie prawej strony napadu Cracovii.

W 7-ej minucie LKS jest bni ski zdobyca bramki, atak kończy się jednak na rogu. Z jednej strony wyróżnia się szybki Kubiński, a z drugiej okłaski zbiera Karasia. W 29-ej minucie notujemy pierwsze dośrodkowanie Sperlinga, zakończone efektywną główką Malczyka, która chwyciła ładnie Miła. Po chwili Cracovia jest znów przy piłce.

W 33-ej minucie Kubiński wygrywa znów pojedynek z osłabionym tym razem Janczykiem i centruje. Piłkę otrzymuje Malczyk, który lekko wystawia ją Ciszewskiemu, ten zaś z bliskiej odległości zdobywa prowadzenie. Na krótko przed przerwą Sowiak podaje piłkę, która dogania Durka i zdobywa wyrównanie.

Po zmianie stron obraz gry zmienia się nie do poznania. Nawet Janczyk podciągnął się do wysokości, na której staneli wszyscy koledzy. Kwintet napadu błyskawicznymi biegami zaskakuje raz za razem obronę gości, wygrywa pojedynki z ich po mocą, strzela ciągle i celnie. Wspaniale spisała się pomoc do dzian w niezmordowanym kryciu i szczególnie pożytecznie w obsługiwaniu własnego napadu. Również para obrońców Łódzkie dała koncert gry, a Miła w bramce wykazał pewne oko i du ża dozę odwagi.

Cracovia załamala się zupełnie, a mecz przegrała jej pomoc. Świetny do przerwy Mysiak nie

może już utrzymać Durkę. Kwie ciński na środku pomocy jest beznadziejnie słaby. Seichter wreszcie zawiąza zaraz na po czątku rzut karny, który egzekwowany przez Sowiaka, przynosi Łódzianom prowadzenie.

Tempo wzmagą się bardzo. W 9-ej minucie w wyniku wspania łego zagrania Janczyka, piłka przenosi się na pole Cracovii, a akcja Sowiaka kończy się rogiem, z którego Herbstreich zdobywa trzecią bramkę dla swych barw. Od tej chwili gospodarze

panują niepodzielnie nad sytuacją.

W 25-ej minucie Pająk powta rza błąd Seichtera, dotykając piłkę ręką szczęśliwie na linii pola karnego. Wolny Durki przechodzi obok. W chwili później Król przenosi z odległości 2 metrów. Zamieszanie podbramkowe wykorzystuje Sowiak i w 40-ej minucie ustala końcowy wynik dnia. Sędzia p. Wardeszkiewicz dobry. Mienią deszczu i został przele angielskie.

POZNAN, 16.10. Tel. wł. — Warta — Pogoń 4:1 (1:1). Bramki strzelili: Kryszkiewicz, Szerfke, Kniola, Nowacki i Matjas. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

Mecz był jednym z najbardziej ciekawych, jaki Poznań w ogóle w ostatnich latach widział. Zwiększając swoje zawdzięcza Wartę wszystkim swoim linom, gdyż stanęły one na wysokości zadania. Wyróżnił się wspaniałą formą Fontowicz, słabiej wypadli Szerfke i Radojewski w ataku. W obronie zadebiutował o-

bolek Fliegera Pawlak, gracz odważny, szybki, o dobrym wykopie. Ofierzyński w pomocy wcale nieźle. W ataku doskonali łącznicy i Nowacki.

W Pogoń wybijali się Kuchar i Albański. Kuchar na środku po mocy dwoił się i troił, był wszędzie, pracował za wszystkich. Bramki puszczane przez Albańskiego, były nie do obrony. W ataku Matjas i Zimmer pracowali nieźle, nie mogli jednak dużo zdziałać z powodu słabej gry skrzydeł, zwłaszcza Niechciol.

Z pomocy lepszy Deutschman, obrona słaba.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Breza; Hanin, Kuchar, Deutschman; Motylewski, Matjas, Zimmer, Łagodny, Niechciol.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Flieger; Nowicki, Ofierzyński, Przykucki; Radojewski, Kniola, Szerfke, Kryszkiewicz, Nowacki.

Grę rozpoczyna Warta, stwarzając już w pierwszej minucie groźną sytuację. W dalszym ciągu atakuje Pogoń, lepsza w polu, jednak akcje jej załamują się na linii obrony gospodarzy. Faul w 13-ej minucie przynosi dwa niewykorzystane kornery dla Pogoni. Po kornierze dla Warty w 20-tej minucie, broni Fontowicz przytomnie niebezpieczną bombę Niechciola, przyczem piłkę wybija Nowicki na kornier.

W minucie później Kryszkiewicz przedryblowuje Brezę, zafalowany podnosi się, przechodzi Jeżewskiego i strzela obok wybiegającego bramkarza. 1:0! W 30-ej minucie ślicznie zagraną kombinacją Warty kończy się ostra bomba Nowackiego, którą Albański z trudem broni na kornier. Wreszcie w 32-ej minucie Matjas wykorzystuje błąd obrony, zdobywając plasowanym strzałem zbliżoną wyrównanie.

Na 2 minuty przed przerwą Albański wybiega i przewraca się. Kniola zbyt późno decyduje się na strzał, z nadzwyczają dogodną pozycją. Albański zadał się podnieść i ostrą bombą broni na kornier.

Po przerwie Pogoń opada na siłach. Już w drugiej minucie Nowacki wypuszczony wysłał idealną centrę, główką Szerfkiego i Warta prowadzi 2:1. W 14-ej minucie Janie Niechciol główką centrę Motylewskiego, piłka idzie o centymetry obok słupka — ostatej bramki Warty. Tenże Niechciol maniuje też ostatnią mruwaną pozycję, nie trafiając z trzech metrów do pustej bramki.

W 25-ej minucie kombinacja Szerfke — Nowacki — Kniola, przynosi Warcie trzeci punkt, wreszcie w 35-ej minucie zdobywa Nowacki po kombinacji z Kniolą czwartą bramkę. W ostat nich 10-ciu minutach Pogoń dochodzi do głosu, nie potrafi jednak zdobyć bramki.

Sędziował dobrze p. Rettig. Publiczności powyżej 5 tys.

W paunie odbyła się skromna uroczystość. Zarząd Warty wroczył Kucharowi, z okazji jego jubileuszu, wianzanke kwiatów. A Fontowiczowi za 3-echsetny, Scherfemu zaś za 2-echsetny mecz, skromne upominki.

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

Po sześciu meczach niedzielnich, tabela ligowa wygląda następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Cracovia	19	26	51:27
2. Warta	20	25	53:35
3. Pogoń	19	24	29:20
4. LKS	19	22	40:25
5. Legia	19	21	33:21
6. Ruch	19	20	30:25
7. Wisła	18	18	32:36
8. Garbarnia	19	18	36:33
9. Warszawa	18	16	21:41
10. 22 p. p.	18	13	27:42
11. Czarni	20	12	17:40
12. Polonia	18	11	22:46

W rekordzie bramek strzelonych przez poszczególnych graczy, prowadzi dotychczas razem Herbstreich i Kryszkiewicz po 13. Następnie: Malczyk, Zieliński, Artur i Szerfke zdobyli po 10 bramek. Kubiński, Szczepaniak, Pazurek i Ciszewski — po 9 bramek. Nawrot, Król, Żurkowski — po 8 bramek. Matjas, Przeździecki, Maurer, Durka i Nowacki — po 7 bramek. Rusinek, Zimmer, Łatusiński, Buchwald, Smoczek i Kisieliński II — po 6 bramek. Peterek i Łagodny — po 5 bramek. itd.

WŁOCHY CZY POLSKA?

Jaki będzie wynik meczu piłkarskiego dn. 28.X w Neapolu.

1. Wynik ostateczny	...
2. Wynik do przerwy	...
3. Bramkę pierwszą strzeli drużyna	...
na	...
Nazwisko	...
Adres	...

Walka o premię 50 złotych

Czy wygramy w Neapolu

Konkurs na odgadnięcie wyniku meczu piłkarskiego z Włochami

Ostatnie nowiny, dotyczące się meczu międzypaństwowego Polska — Włochy w Neapolu nie są dla nas po myślne. Okazało się bowiem, że w dniu 28 b. m. Kalczyzy mają walczyć aż na trzech frontach: z Czechosłowacją w Pradze, z Węgrami w Rzymie i wreszcie z nami Neapolu.

Jest to okoliczność bardzo dla piłkarstwa polskiego nieprzychylna. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy tak groźnych przeciwnikach jak zawodowcy czechosłowacy i węgierscy, amatorzy polscy muszą zejść na trzeci plan.

W fakcie tym nie to jednak martwi nas najbardziej; wszak niema chyba takiego entuzjasty, któryby twierdził, że Polsce należy się w piłce nożnej miejsce przed takimi potentatami jak Czesi i Węgrzy.

Chodzi zupełnie o co innego: o konsekwencje porażki, względnie zwycięstwa naszego z Italią. Jeśli z trzecie garniturem przegramy powie się: Polska jest tak słaba i t. d. Jeżeli na wet uda nam się zwyciężyć, wtedy na szpalach prasy zawi się argument, że sukces ten nie jest miarodajny.

Notabene życząc naszej jedenastce zwycięstwa z całego serca, wiemy do brze, jak trudno będzie je wywalczyć. Wszak piłkarstwo włoskie dysponuje dzisiaj przekrojem — kto wie, czy nie najlepszym w Europie.

Szesnaście drużyn Ligi Włoskiej to wszystko drużyny pełnowartościowe, dysponujące materiałem szybkim, bardzo poprawnym technicznie, pełnym temperamentu i zdolności strzeleckich.

Poważna imigracja graczy południowo-amerykańskich, zwłaszcza ar-

gentyńskich położyła wspaniałe podstawy nie tylko pod wysoki poziom poszczególnych drużyn, ale co ważniejsze — rozpyliła wielkie umiejętności Argentyńczyków na całość piłkarstwa włoskiego.

To też trzeba się liczyć z tem, że w Itali między pierwszym, drugim, a

nawet trzecim zespołem narodowym istnieje różnica naprawdę minimalna, w przeciwieństwie do stosunków polskich, gdzie między reprezentacją A, a drugą naszą drużyną narodową, względnie klubami ligowymi istnieje poprostu przepaść.

Wyhuszczone wyżej obiekcie, ty-

P. Z. B. zostaje w Poznaniu

POZNAN, 16.10. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu Nadzwyczajne Walne Zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, na którym reprezentowanych było tylko pięć okręgów, a mianowicie Poznań, Łódź, Warszawa, Śląsk i Lwów przez p. Latowskiego z Poznania. Na przewodniczącego powołano prezesa WOBZ adw. F. Derdę.

Po odczytaniu protokołu ostatniego walnego zebrania przystąpiono do zmiany statutu i przepisów technicznych PZB. Sporne 2 proc. od dochodów brutto na rzecz PZB przyznano zarządowi, uchwalając w dalszych wnioskach, że PZB organizować będzie w ciągu roku najwyższe cztery spotkania międzypaństwowe, o ile możliwości pod koniec sezonu, przyczem organizację samych meczów powierzyć poszczególnym okręgom, które z PZB dzielnie będą do połowy zyskami, względnie ponosić będą do połowy straty.

Sprawa 2 proc. brutto na rzecz PZB przeszła dopiero w drugim głosowaniu. W pierwszym głosowaniu opowiedzieli się za wnioskiem wszystkie okręgi z wyjątkiem Poznania, wobec tego przewodniczący oświadczył, że wniosek nie uzyskał potrzebnych 2/3 większości głosów. Po głosowaniu przez POB por. Łapiński zaprzeczył, że okręg poznański nie chce utrudniać pracy związkowi i gołów jest głosować za wnioskiem. Na wniosek delegata śląskiego porzucił głosowanie unięważono a w powtórnym uchwalono 2 proc.

jednomyślnie.

Wniosek Warszawy o przyznanie wszystkim okręgom jednako wej ilości głosów upadł, upadł również wniosek tego okręgu o przyznanie okręgowi, który zdobył drugie mistrzostwo Polski 10 głosów zamiast dotychczasowych 20.

W par. 1 uchwalono cały szereg punktów formalnych, normujących porządek obrad walnego zebrania PZB. W par. 24 uchwalono, że kapitan sportowy PZB musi mieszkać w siedzibie PZB. W dalszym ciągu przeprowadzono szereg mniej ważnych zmian w statucie PZB i w statutach okręgów.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który został wybrany przez aklamację i przedstawia się następująco: Prezes p. Baranowski, wiceprezesi p. Seydlitz i Otlewski, sekretarz Konwiński, skarbnik Mroziński, przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich, Lange, gospodarz 'Derdę, kronikarz Kukowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Bielowicz, Rybarczyk, Pochowski, ostatni z Warszawy, jedyny z poza Poznania.

Mistrzostwa Polski małać się odbyć, jak wiadomo, w Warszawie w czasie Wielkiej Nocy przesunięto na wniosek Warszawy o tydzień później. Poza tem poruszono kwestię trenera obozu przed spotkaniem z Niemcami, programu międzypaństwowego na rok bieżący i t. d.

Zebra nie miało charakteru bardzo spokojny i harmonijny.

Ostatnie depesze z zagraniczne

LONDYN, 16.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach Londynu na kortach krytych Borotra pokonała w finale Lee 6:2, 6:3, 6:3 zdobywając tytuł po raz piąty z rzędu. W grze pojedynczej pały zwyciężyła miss Scriven — miss Stammers, w grze mieszanej pa-

ra Nuthall, Borotra pokonała w finale Round, Miki. BRUKSELLA, 16.10. — Tel. wł. — Wysięg trzydziestyni parami wygrał ex aequo pary De Pauw, Van Nevele i Rausch, Hurtgen. W meczu sprinterów triumfował Gerardin przed Scherensem i Englem. BERLIN, 16.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskim Tennis Borussia pokonała Hemsdorf 6:1; Viktoria — Union Oberschöneweide 3:3, Hertha — Norden Nordwest 4:2. FRANKFURT, 16.10. — Tel. wł. — W meczu hokejowym Niemcy Poludniowe zremisowały z Austrią 3:3. PARYŻ, 16.10. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie BSC zremisowały z Racing Club de France 2:2 (2:1, 0:0, 0:1).

SZTOKHOLM, 16.10. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych rzut dyskiem wygrał Sievert 47.77 przed H. Andersonem 45.35, Feldmanem (Estonia) 45.02 i F. Andersonem 44.62. Bieg 1000 mtr. wygrał Ny 2:28.2, 2) Kraft 2:29.6, 3) Larsson 2:29.8. BRUKSELLA, 16.10. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Holandia pokonała Belgie w stosunku 3:2 (2:1). Holendrzy mieli przewagę pod

względem zgrania i szybkości. Wi-

dział 20.000, w tem dużo Holendrów. ZURYCH, 16.10. — Tel. wł. — Wysięg Omiom wygrał Richli przed Richterem i Dinkelkampem.

WIEDEŃ, 16.10. — Tel. wł. — Po ostatnich meczach o mistrzostwo prowadzi Rapid przed Austrią i Vienną.

BUDAPESZT, 16.10. — Tel. wł. — Bratysława — Somogy 1:0.

PRAGA, 16.10. — Tel. wł. — Nachod — Bohemians 3:0, Liben — Klado 6:1, Viktoria (Pilzno) — S. K. Pilzno 4:2, DFC — Sparta Kosire 4:4.

BERLIN, 16.10. — Tel. wł. — Niemcy Zachodnie — Holandia w piłkarstwie 4:1.

WROCLAW, 16.10. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich w Neustadt 100 mtr wygrał Schubert w 1:02 przed Richterem 1:02.8, 200 mtr. Czeka (Buno) w 2:56.8 przed Richterem 2:58.6, 100 mtr. pań Kotulla w 1:14.2 przed Richterem 1:18. W meczu piłki wodnej Głowiec 09 pokonały kombinowany team EKS Katowice — Brio w stosunku 14:5.

FLORENCJA, 16.10. — Tel. wł. — W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Włochy pokonały We-

gry w stosunku 72:69.

TURYN, 16.10. — Tel. wł. — Maraton włoski wygrał Fanelli w 2:45.01,4 przed Genighinim 2:45.55.

PARYŻ, 16.10. — Tel. wł. — W meczu sprinterskim zwyciężył Faucheux przed Martinetim i Scherensem. W wysięgach za motorami triumfował Sawall przed Grassinim.

Warszawa — Radom, mecz między-

miastowy, rozegrany dn. 16 bm. w Radomiu, zakończył się zwycięstwem 5:4 (3:2) warszawian, wśród których grali wyłącznie gracze klubów „A-klasowych. Gra stała na wyraźnie niskim poziomie i wykazała naogół przewagę gości, dla których bramki zdobyli Wiśniewski (3) i Rostkowski (2). Strzelcami dla Radomia byli: Matylaskiewicz (2), Makosz i Lelek. Sędzia p. Bukowski.

Unia (Lublin) — team Makabi — Gwiazda 3:2 (3:0). Jeżeli mecz należał do nieudanych, to w pierwszym rzędzie zawiązać to należy skandalicznemu sędziemu, wybranemu z pośród publiczności (jak wiadomo, WOKS nie wysłał sędziów na mecze Gwiazdy). Unia zareprezentowała się z jak najlepszej strony, była dobra technicznie i biegowo. Do przerwy całkowicie opanowała boisko i zaraz na początku strzeliła trzy bramki przez Mirosława (2) i Szyzskowskiego. Po przerwie czwartej bramki, strzelonej przez gości, sędzia nie uznał, natomiast podkwał bez powodu rzut karny przeciw Unii, wykorzystany przez Freimana. Pod koniec gry Szulzinger zdobywa drugą bramkę.

Widzew Łódź przegrał w Pruszkowie ze Zniczem 1:5, a ze Skrą w Warszawie walczył na remis 3:3.

Mecz ciężkoatletyczny Ymca (W-wa) — Szecker (Poznań) rozegrany w niedzielę w Warszawie w sali Ośrodka W. F. przyniósł zdecydowane zwycięstwo atletom warszawskim w stosunku 18:4. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie.

Eliminacyjne zawody ciężkoatletyczne przed meczem Warszawa — Poznań rozegrane zostają w środę, dn. 19 b. m. w hali Lezli o godzinie 19.

Wysięg kolarski o tytuł najlepszego robotniczego żydowskiego kolarza, organizowany przez Gwiazdę warszawską na trasie Henryków — Nowy Dwór — Henryków, zgromadził 40 kolarzy (żydowskich). Wysięg wygrał Kurnik (Jutrznia) w czasie 1:22.30 przed Pladnerem (Gwiazda) 1:24; 3) Zylberstein (G) 1:24.30; wysięg 15 km wygrał Siedlecki (Hapoel) w 30 minut; 3) Kolkowicz (Gw. Otwock) 30:30; 3) Blument (G).

Kapitan P.Z.P.N. p. Kaluża, na wyjazd do Itali zestawiał polską drużynę narodową w sposób identyczny jak na mecz z Rumunią.

Skład ten brzmi: Albański; Martyna, Bulanow; Kollarczyk II, Kollarczyk I, Mysiak; Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Włodarczyk.

Gracze zapasowi: Fontowicz, Zwierz Wilczkiewicz, Kosok, Riesner, Przykucki.

Kierownictwo drużyny spoczywa w rękach pp. sen. Bończy Uzdowskiego i J. Przeworskiego i Kaluży. Ponadto pada z ekspedycją członkowie zarządu PZPN, p. Mossin, nasz specjalny wysłannik i dyr. Kupczyk.

Hahn i Szczepaniak zostali ukarani dyskwalifikacją jednogodniową z za wieszeniem na pół roku, za wzajemne opanie się na zawodach Warszawian — Polonia.

Świętosławski za uderzenie przeciwnika na zawodach 22 p.p. — Ruch, ukarany został dyskwalifikacją sześciogodniową.

Sprawa Walnego Zebrania Ligi będzie dyskutowana na posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi w dn. 21 bm. Na samem posiedzeniu załatwiony będzie protest Cracovii przeciwko dyskwalifikacji Chruscińskiego. W sprawiewołana Walnego Zebrania Zarząd Sól w Ligi wyrażił na swem posiedzeniu ynie, że sprawa przywrócenia Czarni utraczonych punktów nie może być z woroie przedmiotem dyskusji, gdyż adług statutu sprawa weryfikacji zawodów jest wyczerpana, gdy dwie linie wywada taki sam wyrok, a w m wypadku miało to miejsce. WGI i D wtem i Zarząd Główny stanęły na jednym stanowisku.

VOLMARI ISO - HOLLO



Sympatyczny gość z Finlandji ogląda wystawę sklepową na ulicach Warszawy.

Lista najlepszych Tildena

Rok już minal od czasu, kiedy Cochet był w Warszawie; ogłosił on wówczas za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego” swą listę najlepszych graczy świata. Teraz gościliśmy Tildena, który zgodził się uprzejmie ułożyć nam swą listę.

Podaję przedko notes, Tilden pisze:

1) Vines, 2) Cochet, 3) Borotra, 4) Allison, 5) Sutter, 6) Premn, 7) Perry, 8) Cramm, 9) Austin, 10) Satoh.

Tilden jednak wspomina, iż byłoby niesprawiedliwe, ogłaszając listę najlepszych singlistów, nie wspomnieć o najwybitniejszych dublistach. Można być przecież znakomitym singlistą, a w dublu nigdy nie dojść do rezultatów i naodwrot.

A zatem proszę o listę najlepszych zespołów dublowych. Tym razem Tilden zastanawia się dłużej i pisze:

1) Allison — Van Ryn, 2) Vines — Gledhill, 3) Cochet — Brugnon, 4) Lott — Van Ryn, 5) Crawford — Hopman.

My jednak ośmielamy się nie zgodzić się częściowo z Tildenem. Co do pierwszego miejsca nie mamy zastrzeżeń, najważniejszym jest chyba punkt zdobyty przez U. S. A. w Pucharze Davisa i dlatego od pary Yankeesów zaczynamy listę:

1) Allison — Van Ryn, 2) Brugnon — Borotra, 3) Brugnon — Cochet, 4) Vines — Gledhill, 5) Cochet — Bernard, 6) Perry —

Hughes, 7) Crawford — Hopman, 8) Boussus — Bernard.

Drugie miejsce wg. nas należy się Francuzom za triumf w Wimbledonie, trzecie znów parze paryskiej za świetną postawę w obronie Pucharu przeciw Amerykanom, oraz pierwsze miejsce w mistrzostwach Francji.

Czwartci — to zwycięzcy mistrzostw Ameryki. Za nimi idą znów Francuzi, vice-mistrzowie z Forest Hill. Następne lokaty to vice-mistrzowie Wimbledonu i Australijczycy — mistrzowie Niemiec. Ostatnie miejsce należy się znów Francuzom za vice-mistrzostwo Francji.

Dalsza klasyfikacja nastęrczyłaby zbyt wiele trudności, można tu wziąć pod uwagę Niemców Cramma i Premna, czy też Amerykanów Wooda i Mangina.

Kaz. Gryżewski.

Anglia -- Austria Sensacja piłkarska świata

7 grudnia będzie wielkim dniem dla piłkarstwa europejskiego. W Londynie odbędzie się mecz Austria — Anglia. Po katastrofalnej porażce Hiszpanji, Austria, najlepsza drużyna piłkarska kontynentu została powołana do obrony jego honoru. Gdy Wiedeń zawiadzie wówczas FIFA ma zamiar wysłać do Jaskini lwa reprezentację kontynentu, a więc drużynę Austrii wzmocnią Węgrami i Włochami.

Mistrzostwo piłkarskie Urugwaju zdobył Penarol, bijąc w spotkaniu decydującym Nacional 2:1. Mecz odbył się wobec 85.000 widzów.

Amatorski mistrz świata Richter zadebiutował wspaniale jako zawodowiec. Wygrał on wielką nagrodę Kolonii przed Englem, Steffesem, Scherentem, a więc drużynę Austrii wzmocnią Falck Hansenem i Martinettim.



WILJAM TILDEN

Piłkarze Legji (Poznań) finaliści walk o wejście do extra-klasy polskiej

K. S. „Legia” w Poznaniu, założony został w roku 1924 i grał w klasie C. W następnym roku wchodzi do klasy B i zdobywa jej mistrzostwo. Równocześnie z awansem do klasy A w roku 1927, uzyskuje tytuł mistrza i tutaj. Po jednorocznej przerwie, zdobywa znowu mistrzostwo klasy A w roku 1929 i od tego też czasu walczy co roku o wejście do ligi.

Historia tych walk brzmi: w roku 1929 odpada w ćwierćfinale po meczu remisowym z Ł.T.S.G. w Łodzi 2:2, i przegranej w Poznaniu 1:2. W roku 1930 wchodzi do finału, zdobywając mistrzostwo grupy, w której walczy z W.K.S. (Łódź), Skra (Warszawa) i T.K.S. (Toruń). W finale wygrywa we Lwowie 2:1 z Lechią, przegrywając w Poznaniu 0:3 z A.K.S. Król. Huta uzyskuje 2:2 w Poznaniu, przegrywając na Śląsku 0:2 i rezygnując z dalszych rozgrywek. Wreszcie w roku 1931 odpada znowu w ćwierćfinale, uzyskawszy z Ł.T.S.G. wynik 2:2 w Łodzi i przegrywając w Poznaniu 2:4.

Mimo usilnych starań zarządu, na którego czele stoja pp. Barkowski jako prezes oraz Skrzypczak — kierownik sportowy, nie zdołała Legia zdobyć własnego boiska i zmuszona była tulać się po wszystkich peryferiach Poznania. W roku bieżącym magistrat m. Poznania oddał jej od chwili rozpoczęcia rozgrywek międzyokręgowych, stadion miejski do dyspozycji.

Przechodząc do samej drużyny, stwierdzić należy, że największa jej bolączką jest niestata kondycja fizyczna oraz brak pełnowartościowych graczy rezerwowych.

Bramki bronia na zmianę: Sikorski, Jankowski i Wiedermajski, wszyscy o klasie przeciętnej. Najsilniejszym punktem drużyny jest obrona, w której grają Kwintkiewicz I (od chwili założenia) i Dusiak, wychowanek klubowy. Obydwaj posiadają doskonały wykon i twardość.

W pomocy gra na środku Głowacz, drugi ze starej gwardji klubu, gdyż gra w drużynie od jej założenia. Wysoki wzrostem, opowiadał dobrze gre głowa, jednak wskutek słabej kondycji fizycznej nie wytrzymuje tempa meczu do końca. Prawy pomocnik Jezierski jest doskonały specjalnie w defensywie. Lewy — Lipiak jest graczem silnym fizycznie, młody i ambitny, gra w drużynie dopiero pierwszy sezon.

W ataku, na prawem skrzydle Kwintkiewicz II, brat obrońcy, od początku wejścia do klasy A. Zasadniczo jest pomocnikiem, jednak

z powodu braku skrzydłowego jest zmuszony grać na tej pozycji, gdyż posiada doskonały ciąg na bramkę. Łacznik Zaremba jest wychowankiem klubowym. O wejście do ligi, gra od roku 1929. Specjalnie groźny jest dla bramkarzy, których każdy błąd potrafi natychmiast wykorzystać.

Kierownikiem ataku jest Górski, gracz słaby fizycznie, lecz świetny technicznie. Kiedyś grał w H. C. P. i przez 2 lata w 22 p.p. w Siedlcach. Lewy łącznik Chmielewski gra w drużynie od samego założenia z dwuletnią przerwą. Przez rok grał w Poznaniu oraz przez rok w 22 p.p. Siedlce. Jest graczem powolnym, flegmatycznym, posiada doskonały strzał, którego nie potrafi jednak wykorzystać. Wreszcie na lewem skrzydle gra Mazgaj, talent piłkarski, do doskonały technik i strzelec. Wypada on często b. mało wskutek wrodzonego techorostwa. Ostra gra potrafi go zupełnie uniemożliwić.

Pomimo porażki Hebdy z Matiejką i Jędrzejowskiej z Horn — bilans Polaków w Meranie należy uważać za dodatni. Hebda pokazał ładną grę, uznaną przez poważne pismo włoskie, które w osobie największego znawcy pana Emilio de Martino (Corriere dela Sera w 241. 9 października) stwierdziły, że Hebda, pomimo że jest młodym graczem potrafi robić „nieprzyjemności” swoim przeciwnikom, mając pewne już zalety w grze, nie posiadając jeszcze rutyny turniejowej.

Pierwszy wyjazd zagraniczny Hebdy, który przez cały czas turnieju sumiennie i starannie walczył o barwy polskie — wykazał, że tenis polski będzie miał jeszcze dużo pociechy ze swego mistrza.

Jadzia grała w Meranie niżej swej „klasy” — lecz zajęła drugie miejsce, gdy dotychczas była zawsze dopiero na trzecim miejscu w walce o puchar Lenza. Zwycięstwo zaś pary polskiej w grze mieszanej w zupełności skompensowało dwie porażki naszych mistrzów w grach pojedynczych.

POLACY I FRANCUZI



Czwórka finalistów mixta: Du Plaix, Henrotin, Jędrzejowska i Hebda.

Ostatnie akordy Meranu

Meran, 11 października. W poniedziałek popołudniu wobec wyjazdu Horn — zawiądomiono telefonicznie Jędrzejowską, że musi grać finał o puchar Lenza. Na mokrym korcie, bez publiczności — odbyło się to spotkanie, zakończone porażką Polki w stosunku 4:6, 2:6.

Jadzia z początku prowadziła 4:2, lecz nie mogąc biegać, mając poranioną nogę ze spotkania z Henrotin, przegrała pierwszego seta. Drugi set od początku wykazuje przewagę Niemki, która wygrywa spotkanie i zarazem puchar Lenza.

Według opinii osób obserwujących grę Polki od paru lat — grała ona w Meranie znacznie niżej swojej formy.

We wtorek została skompensowana porażka Jędrzejowskiej przez wygranę wraz z Hebda finału gry mieszanej. Polska para zdobyła pierwszą nagrodę,

wygrywając w półfinale przeciwko Eifermann—Deutsch 8:6, 6:4 i w finale przeciwko doskonałej parze francuskiej Du Plaix — Henrotin 6:4, 6:4. Sukces polaków w mikście jest bardzo cenny, gdyż Henrotin jest obecnie drugą rakieta Francji i najlepszą dublistką, a wraz z rutynowanym Du Plaix — stanowiła bardzo groźną parę — typowaną jako faworyci.

Również i drugi double — parów — został zdobyty przez parę z udziałem Polski. Pierwszą nagrodę uzyskala para polsko-niemiecka Hebda — Schwenker. Obydwaj oni — grając poraż pierwszy w Meranie — byli największą „rewelacją” turnieju. Prawda, wygrali finał przez w. o., gdyż para Artens — Menzel musiała „skreczować”, wobec wyjazdu wiedeńczyka, ale nie zmniejsza to sukcesu „zwycięzców”.



WARSZAWIANKA — 22 P. P. SIEDLCE 2:2
Jachimek wybija piłkę nad poprzeczkę.



DRUŻYNA LEGJI POZNANSKIEJ.
Jedna z dwu kandydatek do Ligi.



TROJANOWSKI I ZNOWU PIERWSZY.
Tym razem bez wysiłku — na zawodach niedzielnych.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 35/57. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI